Nr. 177. Niedziela 3 sierpnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

„Rząd sprzyja krajowi".

Powyższą formułką zasłaniały swe wysługiwanie się rządowi stare Koła polskie w parlamencie, wychodzącym z uprzywilejowanych wyborów. O wielkich krzywdach, jakich Galicya wskutek niezdarności swej reprezentacyi i wskutek nieżyczliwości biurokracyi centralnej na każdym kroku doznawała, milczano dyskretnie, albo starano się je przysłaniać głupimi powodami; natomiast małe rzeczy, choćby one były następstwem konieczności, obnoszono jako „sukces" polityki polskiej i trąbiono o „życzliwości" rządu, nie zapominając naturalnie podkreślać „zasług" tych czynników, które w braku konkurencyi same się głosiły orędownikami kraju.

Po roku 1907 nastąpiła pewna zmiana w zapatrywaniach na „życzliwość" Wiednia wobec kraju. Nieszczęśliwa sprawa kanałowa sama jedna była wystarczającym argumentem przeciw rzekomemu sprzyjaniu interesom Galicyi przez Wiedeń; posłowie kołowi musieli z biegiem czasu przyznać, że w stosunkach między krajem a rządem nie rozstrzyga ani osobiste usposobienie, ani zabiegi poszczególnych ministrów, namiestników czy posłów, lecz że o stosunku tym decyduje — jak wogóle w polityce — siła, zwyczajna cyfrowo określona liczba zwolenników i przeciwników rządu, który politykę swą wobec kraju musiał stosować odpowiednio do tego, co mógł i chciał dać nawzajem za świadczenia dla interesów przez niego jako „konieczności państwowe" zastępowanych.

Ta metoda wzajemności w polityce zaczęła się zaciemniać z chwilą, gdy p. Korytowski na początku swego urzędowania jako namiestnik miał szczęście znaleźć „dobrą prasę", która każdą jego przejażdżkę do Wiednia głosiła jako połączoną z jakimś specyalnym zyskiem dla kraju przez niego rządzonego. Szczególnie z chwilą, gdy kraj wskutek powodzi i klęsk elementarnych, oraz bezrobocia stanął wobec widma ruiny, gdy zaczął się upominać u rządu o przysługujące mu z tego tytułu prawo do pomocy, codziennie usłużny telegraf donosi z Wiednia o milionach, które p. Korytowski potrafił w Wiedniu dla kraju uzyskać.

W zeszłym dopiero tygodniu rozniósł telegraf po wszystkich dziennikach krajowych wieść, że rada ministrów przychyliła się do wniosku p. namiestnika i przeznaczyła dla Galicyi na roboty publiczne, na zapomogi dla dotkniętych klęską powodzi, na częściowe usunięcie bezrobocia itd. 5 milionów K. I trzeba było czytać, a jeszcze więcej w duszy sobie dośpiewać, co to za wpływy ma p. namiestnik, jaki to hrabia Stürgkh jest życzliwy dla Galicyi, jaką to potęgą jest prezes Koła, który „osobiście" poparł zabiegi namiestnika. Niemniejsza doza kadzidła przypadła w udziale p. ministrowi skarbu, rodakowi, który mimo wypróżnienia kas powiatowych znalazł tak pokaźną sumę dla swego kraju rodzinnego. Trudno, i my zarejestrowaliśmy tę wiadomość; i my skłonni byliśmy pod jej wrażeniem zapomnieć, że p. Korytowski dość dziwnie przeprowadził wybory do sejmu, że hr. Stürgkh zaczyna wchodzić na drogę, prowadzącą — według jego wyrażenia — obok konstytucyi, że p. Zaleski w swej karyerze w różnych ministerstwach nie znalazł był sposobności do zaznaczenia swojej specyalnej dla Galicyi życzliwości.

Niestety, przedwczesną była radość i przedwczesną była skłonność do częściowej rehabilitacyi tych panów. Nie 5 milionów przeznaczył rząd dla Galicyi, ale tylko 800.000 K, a jeżeli chcemy wziąć w rachubę minione 7 miesięcy, to otrzymamy zaledwie coś ponad połowę tych milionów, o których przeznaczeniu dla Galicyi mówiono jako o fakcie już całkiem pewnym. Co znaczy 800.000 K dla Galicyi, kiedy np. jeden tylko powiat wielicki poniósł szkodę na przeszło dwa razy tyle? Na co się obróci tę kwotę pierwej: czy na budowę uchwalonych już gmachów państwowych, czy na rekonstrukcyę zniszczonych powodzią dróg i mostów, czy na zakupno — galicyjska specyalność zapomogowa — otrąb i zboża na zasiew.

Byłoby ciekawą rzeczą dowiedzieć się, w jakich rozmiarach wypadnie zapomoga państwowa dla „zbuntowanych" Czech w porównaniu z lojalną Galicyą, a jeszcze ciekawszem byłoby zestawienie, ile rząd wydał w tym roku na podniesienie Dalmacyi. Z góry można na pewno stwierdzić, że będą to sumy o wiele większe niż dla Galicyi, a przecież ani posłowie z Czech, ani posłowie z Dalmacyi nie będą śpiewali hymnów na cześć rządu sprzyjającego — przynajmniej pod względem ekonomicznym — ich krajom naprawdę. My w Galicyi jesteśmy skromni i odzwyczailiśmy się wymagać od rządu jakichś specyalnych względów, ale prawa naszego mamy prawo się dopominać; mamy prawo żądać, aby kraj wyniszczony, a to w znacznej mierze z winy rządu, otrzymał bodaj częściowe wynagrodzenie szkód, nie zaś jałmużnę, za którą każą nam jeszcze być wdzięcznymi.

KONSUM ROBOTNICZY „NAPRZÓD",
w Dębnikach, ul. Pocztowa 17.

Sklep Konsumu w Dębnikach otwarty od godziny 6 rano do 9 wieczór.

ARKADYUSZ AWIERCZENKO.

LIKWIDACYA.

(Przekład z rosyjskiego).

Wezwani do cyrkułu obywatele siedzieli w poczekalni na drewnianej ławce, przytulili się jeden do drugiego i zachodzili w głowę ze zdziwienia.

— Może nowe jakie dodatki do podatków?

— Też coś! Na to nie potrzeba wzywać do cyrkułu. Poprostu wzięliby i basta.

— A może jakieś nowe rozporządzenie?... Może na podstawie wzmocnionej ochrony zabrania się mieszkańcom mieć przy sobie wszelkie okrągłe przedmioty...

— Ale w jakim celu?

— He!... Albo też: w razie, jeżeli widocznemi są oznaki, że powiększyć się ma rodzina, zawczasu zaopatrzyć się w paszport i metrykę dla przyszłego obywatela...

— Co pan mówisz! A jakże zapisać płeć?

— Tego się zawczasu nie zapisuje. Zostawia się w paszporcie wolne miejsce, które po urodzeniu dziecka wypełnia się.

Oczy wszystkich wyrażały strach przed czemś nieznanem.

— Mój Boże! Ach, żeby już raz...

— Waśka! A może ty masz coś na sumieniu?

— Cóżbym mieć mógł?

— A może bomby nadziewasz?

— O Boże miłosierny! Też wymyślił. Aż słuchać przykro! Nigdy, nawet we śnie nie przychodzą mi na myśl takie paskudztwa.

— Moi drodzy! A może kto z was w takie gazetki się bawi?

Solidny obywatel Ichneumonow wyciągnął z kieszeni dużą płachtę i potrząsnął nią z dumą:

— „Nowoje Wremia"!

— A może kto ma niecenzuralną książkę?

Inny solidny obywatel wyjął nieśmiało jakąś książkę z kolorową okładką:

— „John Wilson — znany detektyw i Schulier, król morderców".

Chociaż książka była zupełnie prawomyślna, jednak obywatele wlepili w nią oczy z przestrachem.

Któryś odważniejszy zagadnął:

— Zajmująca? Panie, pozwól pan, przeczytam kawałeczek.

— Proszę. A może głośno przeczytać, dokąd nie przyjdzie pan komisarz?

— Dobra! Czytajcie, Iwanie Diomidyczu!

Po chwili rozległ się w poczekalni cyrkułu głos monotonny, równy, bez interpunkcyi:

— „W jednem z przedmieść londyńskich mieszkał bogaty przemysłowiec Edward Harrison. Pewnej mglistej nocy w mieszkaniu tego bogacza zdarzył się następujący wypadek: jakiś zamaskowany nieznajomy skierował w skroń szanownego przemysłowca rewolwer i zawołał: „powiedz, gdzie znajdują się twoje papiery wartościowe, w przeciwnym razie roztrzaskam ci łeb". „Nikczemny! — zawołał przemysłowiec — drogo za to odpłacisz...

Otworzyły się drzwi, i szybkim, elastycznym krokiem wszedł, chmurząc brwi, sam pan komisarz.

Wszyscy zerwali się z miejsc.

— Pan komisarz raczył nas wezwać?

— Tak, raczyłem was wezwać.

Z oczu pana komisarza sypały się tak straszne pioruny, że w wezwanych zamarły serca.

— E...e...e... ty! Jak tam?... Iwan Pietrow?

Komisarz pomanił palcem.

— Podejdź-no bliżej, gołąbku! Zbliż-no się!...

Rzucił okiem na jakąś notatkę i spytał:

— A możebyś mi powiedział, Iwanie Pietrowie, coś ty robił w dniu 15 października 1905 roku o godzinie kwadrans na siódmą wieczorem?

Iwan Pietrow spędził z twarzy wyraz przerażenia i udał, że się nad czemś głęboko zastanawia.

— No!?

— Wasze błagorodje! Czyż mogę sobie przypomnieć?

Komisarz zaśmiał się sardonicznie.

— Powinienbyś! A może pamiętasz, kto 15 października, roku 1905, wieczorem o godzinie szóstej minut piętnaście oklaskiwał mówcę na wiecu ulicznym, kto pochwalał strejki i krzyczał: „Słusznie, towarzyszu Damianie! Walcie dalej!"

Iwan Pietrow stał blady, jak trup i poruszał bezdźwięcznie zbielałemi wargami.

— Wasze błagorodje!... Czyż... ja?... Za cóż teraz?... Tyle lat już minęło od tego czasu... Czyż warto wspominać?... Takie to już wtedy były czasy...

— Aha! Czasy? A wiesz, czem to pachnie?

AU BONHEUR DES DAMES
Kraków, Floryańska L. 10.

magazyn gotowej konfekcyi damskiej

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje wszelkie towary niżej cen kosztu.

Porachunki.

Nieprzebrana studnia niegodziwości gazeciarskiej: Łódź, waryanty o Redlu, Bierenzweig. — Nowa metamorfoza „mordu rytualnego“.

W ostatnich czasach mieliśmy sposobność w wielu poszczególnych artykułach dotykać zwyrodnień prasy burżuazyjnej, u nas tak wybujałych, że dziś nie dość nazwać ją w pewnych sprawach tendencyjną, ale wprost stale — moralnie zatruwającą i ogłupiającą swoich czytelników.

A prym dzierży tu prasa Królestwa, na której odbiły się tak potwornie metody, przyjęte przez narodową demokracyę.

Oto, np., w Łodzi już od tygodni trwają olbrzymie strejki i lokauty, ogarniające 50 do 60.000 robotników; wraz z rodzinami, dotkniętemi tem bezrobociem, mieć będziemy masę — około **200.000 ludzi — połowę ludności miasta**, walczącą ze stu kilkudziesięcioma fabrykantami o ludzkie warunki bytu.

Te masowe strejki, to robota żydowska — zadecydowały „najpoczytniejsze“ organy warszawskie, znajdując echo i w prasie innych zaborów, i wszelka, choćby konwenansowa, troska o los owych rzesz tysięcznych odrazu ustąpić mogła miejsca — ogórkowemu plotkarstwu...

Rozeszła się jednak wiadomość, że jacyś fabrykanci żydowscy w Łodzi chcą skorzystać z obecnego strejku, ażeby dla zastąpienia chrześcijańskich robotników wykształcić sobie żydowskich tkaczów.

„Żydowska prowokacya“ — zawołała na to prasa warszawska na tę samą nutę, z jaką parę dni przedtem sam strejk usiłowała dyskredytować mianem zżydziałego.

Ale ktoby tu szukał jakiejś logiki, jakiejś uczciwości!

I rzecz godna zanotowania: „Dziennik poznański“, zbyt widocznie pedantyczny, ażeby zbyć daną kwestyę li tylko nierozumnym frazesem, a mający pod ręką duży zasób pism niemieckich, czerpać musiał wiadomości o strejku łódzkim... z „Frankfurter Zeitung“. Tak jest! Bo w tem, nawiasem mówiąc, poważnem, źródłowem piśmie niemieckiem — znalazły się np. cyfry przeciętnego zarobku w różnych działach fabrykacyi łódzkiej, znalazło się obliczenie wzrostu w ostatnich latach cen najniezbędniejszych potrzeb życia — cyfry, świadczące o niesłychanej nędzy, trawiącej proletaryat łódzki. Słowem, materyał rzeczowy, który większość prasy warszawskiej wolała zastąpić — insynuacyami.

A jak się takie insynuacye fabrykuje widzieliśmy, choćby na kalumniatorskiej walce z Komisyą Tymczasową.

Solą w oku była ona ugodzie i filisterstwu.

Narażają młodzież szlachetną i niedoświadczoną — to było punktem wyjścia.

Zaczęło się potem „dorabianie“ szczegółów: u każdego niemal szpiega rosyjskiego, schwytanego w Krakowie, znajdował się — wedle tej prasy — dokładny spis wszystkich uczestników organizacyi strzeleckich.

Cóż dopiero, gdy przyszła taka gratka, jak afera Redla!

Zaczęło się od „obaw“, iż Redl musiał być wtajemniczony w sprawy Komisyi Tymczasowej. Potem „wiedziano“ już, że Komisya stale naradzała się z Redlem, że przyjeżdżał on nieraz do Krakowa, aby wkońcu — dojść do twierdzenia, że Redl, płatny szpieg Rosyi, był „duszą“ organizacyi ruchu zbrojnego przeciw caratowi.

Ale ktoby tu szukał jakiejś logiki, jakiejś uczciwości!

Tu chodziło o maximum oszczerstwa, a dorobienie takiej „duszy“ było szczytem tego, co można było uczynić dla splugawienia wszelkich wysiłków, skierowanych przeciwko Rosyi.

A jak typową — z podobnem stopniowaniem niegodziwości — była nagonka prasy na akademika Bierenzweiga.

Czy linia jego postępowania uchylała się w czemkolwiek od obowiązków, dyktowanych polskiemi aspiracyami?

Kształcił się w szkole polskiej i wierzył w potrzebę jej ochrony zapomocą bojkotowania rosyjskiej szkoły rządowej, uczęszczał na uniwersytet polski. Że nie pohamował swego gniewu po zniewadze, doznanej od profesora — to chyba nie mogło uczynić z niego wyszczuwanego wygnańca ze sfery polskości, bo polskość nie jest przecież równoznaczną — z bezwrażliwością na dotkliwą obrazę czci!

A obraza była tem boleśniejsza, że jego uczynił ów profesor odpowiedzialnym, za to, iż wielu innych żydów wypełnia bojkotowane przez uczniów polskich szkoły rosyjskie!

Tymczasem przyjrzyjmy się nagonce — wogóle wstrętnej, gdyż zwróconej przeciwko młodemu człowiekowi, który za odruch porywczości, będący odpowiedzią na zadaną mu udrękę — został wydalony z uniwersytetu — z zapowiedzią wydalenia go z Galicyi, z wnioskiem senatu do ministerstwa, aby relegacyę rozciągnąć na całą Austryę, został osadzony w więzieniu śledczem i ma przed sobą proces, grożący mu dalszem więzieniem — w gruncie rzeczy — powtarzamy — za ten fatalizm, iż spotkała go na drodze życia niezasłużona obelga. Ale nawet, gdyby jego uczynek był inny, gdyby, np., kolidował z etyką, czy honorem — toć zgoła już zbędnem było znęcanie się nad nim, skoro w tylu formach pokutować musi.

Tymczasem pierwsze „Słowo polskie“, organ najbliższy temu faktowi, uznał np. za właściwe dla dokuczenia aresztowanemu dodać do jego imienia Julian „dowcipne“ zapytanie w nawiasie: chyba Josel?

Dowcip ten — organ prof. uniwersytetu p. Grabskiego — zapożyczył z rosyjskich praktyk policyjnych, które żydom, jak wiadomo, odmawiają prawa do używania imion chrześcijańskich.

W prasie warszawskiej „dowcip“ ze „smaczkiem“ profesorsko-cyrkułowym przytoczony już został, jako faktyczne personalia aresztowanego, przyczem „Tygodnik ilustrowany“, podając wizerunek prof. Sierpińskiego, w tekście doń — z **Łodzianina** Bierenzweiga zrobił żyda, pochodzącego z Rosyi, ażeby skojarzyć jego nazwisko z pojęciem „litwactwa“. „Litwactwo“ u człowieka, idącego z prądem zbyt radykalnie-polskim — wedle „racyj stanu“ endeków! Tak znęcano się różną formą ukłuć nad uwięzionym, ponieważ stał się człowiekiem, podwójnie nienawistnym antysemitom endeckiego autoramentu: jako żyd i jako zwolennik „szkodników“ ugodowej wobec Rosyi oryentacyi endeckiej. Bo rzecz charakterystyczna — po przeciwnej stronie — w gronostajach rektorskich zasiadał prof. Beck — również pochodzenia semickiego, jak Bierenzweig, ale że idący na rękę narodowej demokracyi w surowem traktowaniu młodzieży, bojkotującej szkołę rosyjską, więc żaden złośliwy przytyk antysemicki go nie spotkał, żadna przeróbka jego imienia...

Nie każdy dziennik, choćby antysemicki, zdecyduje się dla podszczuwania przeciwko żydom odgrzewać dziś jeszcze „mordy rytualne“, ale można zmyślić i coś innego — jakąś równie „tajemniczą zbrodnię“, i na cały ogół żydowski ją zwalić.

Więc korespondent warszawski narodowo-demokratycznego „Kuryera poznańskiego“ alarmuje czytelników straszną zbrodnią żydów w Królestwie, zarażających bydło „chorobami gruźliczemi“ (Krakowianom przypomni się tu bajka, kolportowana przez kumoszki o zatruciu przez Moskali podczas naprężenia austryacko-rosyjskiego studzien wodociągowych na Bielanach).

Poniżej przytaczamy, jako *curiosum*, owe kuryerowe brednie:

> Największa złość opanowała żydów wobec tego, że nareszcie wykryto zbrodnicze ich machinacye, polegające na zarażaniu bydła chorobami gruźliczemi. Jest już rzeczą stwierdzoną, że żydzi za wysokie pieniądze skupują płuca chorych krów, ażeby następnie te płuca domieszać do paszy, dawanej krowom na folwarkach. Już dziesiątki żydów przyłapano na tej podłej robocie, której cel polega na zakupywaniu chorych sztuk za psie pieniądze. W dobrze prowadzonych majątkach od tej pory żydzi stanowczo mają wstęp na podwórza wzbroniony, a obory bywają zamykane i strzeżone, pomaga to jednak tylko do pewnego stopnia. Żydzi bowiem kręcą się po polach, przekupują i rozpajają pastuchów i usiłują broić dalej. W każdym razie czujność została już rozbudzona, a to wiele znaczy i do wściekłości doprowadza całą prasę żydowską, choć oczywiście jawnie ona tego nie może wyrazić.

W bajce tej ujawnia się nie tylko zła wola, lecz zarazem cała ignorancya pana korespondenta. Bo gdyby gruźlicze bydło wyprzedawano za „psie pieniądze“ — to żydzi mogliby je wykupywać nieraz całemi oborami bez żadnych wkładów na zakupywanie zarazków —

Iwan Pietrow przyznał się w prostocie ducha, że nie wie.

— Pochwalanie czynów zbrodniczych... podburzanie... zachęcanie!

— Mój Boże! Czyż tylko ja sam? Byli tam i inni, był Waśka Kotow, był Nikita Kuźmicz...

— Te-te te! Czekaj — zapiszę! Więc powiadasz Wasyl Kotow, a jak nazwisko tego Nikity?

Waśka Kotow zachwiał się, począł się słaniać i mamrotać niezrozumiałe dźwięki...

— Am... blam... bn... bu...

Któryś z wezwanych obywateli przeżegnał się z rozmachem, inny westchnął ciężko, jeszcze inny rozpłakał się rzewnie.

— Potem będzie czas na lamenty! — rzekł sucho pan komisarz. — Iwan Diomidowicz Łobzikow! Co robiłeś w nocy z 17 na 18 października 1905 roku w szynku Tryndina?

— Ja?... Wasze błagorodje! Jeżeli byłem pijany...

— O nie, bratku, pijanym nie byłeś. Oskarżonym jesteś o to, że zbierałeś podpisy na telegram dziękczynny do hr. Wittego i wzniosłeś następujący toast: „Piję to piwo na zdrowie rewolucyjnej monarchii i dobrobytu ludu!“ My, bratku, mamy to tu zapisane. Przyznajesz się?

— Najświętsza Panno Kazańska! Święty Mikoło litościwy! Czyż mogę zapamiętać!?

— Dobrze! Śledztwo wszystko wyjaśni... Wasyli Wasyljew! Może ty nam wyjaśnisz pewną okoliczność: jaką to gazetkę raczyłeś czytać, jadąc tramwajem na linii Iwanowska—Dworzańska, w dniu 21 października 1905, o godzinie 10, minut 20 rano!

— Wasze bł... Wtedy... Rzeczywiście... Pamiętam... Jadąc tramwajem, czytałem wtedy „Rewolucionnaja Rossia“, a pan komisarz siedział naprzeciwko mnie i czytał pana Gorkiego „Nowe Życie“. Takie czasy...

— Durniu, co ci do tego, co ja czytałem! Czytałem to z obowiązku, jako osoba urzędowa.

— Wasze błagorodje! Wszyscy wtedy czytali „Naczało“, „Nowe Życie“, „Rewolucyjna Rosya“.

Pan prystaw uśmiechnął się.

— Widzisz, wtedy było „Naczało“ — początek, a teraz jest koniec... Kto tam jeszcze? Aha, Ignatij Dubinin. Czy nie przypominasz sobie takiego faktu: dnia 18 października 1905 biegłeś z jakimś świstkiem w ręce, rozweselony, jakby ci kto do kieszeni napluł, i darłeś się na całe gardło: „bracia, złe minęło, wszyscy teraz odetchniemy swobodnie!“ W ten sposób obraziłeś wspaniałą przeszłość wielkiej naszej ojczyzny. No i powiedz, swobodnie teraz oddychasz?

— — — — — — — — — — —

Po upływie godziny wyprowadzono z gmachu, w którym mieścił się cyrkuł, grupę z ośmiu ludzi, zakutych w kajdany, wystraszonych, jęczących. Jakaś starucha, wskazując na nich haczykowatym palcem, wołała:

— Patrzcie! Boga w sercu nie mają! Wymordowali całą rodzinę, ośmioro małych dziatek zadusili, pieniądze fabrykowali, pod czterech policmajstrów bomby rzucali. Zaraz ich na stryczek!!

Opera w domu! Jedyną rozrywką w lecie na wsi i zdrojowiskach jest ORYGINALNY GRAMOFON z marką „Aniołek Piszący“, grający zupełnie bez szmerów i naturalnie, który uzyskał uznanie pierwszorzędnych muzyków świata.



Największy skład na Galicyę i Bukowinę
Józefa Wekslera
we Lwowie, ul. Sykstuska L. 2, telefon 1560
w Krakowie, ul. Floryańska L. 25, telefon 1241



poleca ogromny skład płyt i wielki wybór najnowszych oper, operetek polskich, ruskich i żydowskich, oraz zdjęcia tylko pierwszorzędnych sił artystycznych i orkiestralnych. Ulgi w spłatach ratalnych. Gramofon koncertowy z 5 płytami, t. j. 10 zdjęć, kosztuje 50 K. [illegible] Jeneralne zastępstwo: Tow. Akcyjne [illegible]. Wszelkie płyty — prócz marki „Aniołek Piszący“ — kosztują kor. 3—. Cenniki wysyła się darmo i opłatnie. 10.000 płyt na składzie.

Lawn-Tennis, Rakiety i **Piłki nożne** („Football“), **Piłki** gumowe, **Hamaki** i **Huśtawki,** oraz wszelkie przybory **sportowe,** poleca najtaniej **L. WEINDLING** Telefon Nr. 1596. Cennik darmo i opłatnie. Kraków — Grodzka 26

tak dalece gruźlica rozpowszechnioną jest wśród bydła!

Ale równocześnie tak zamaskowaną może być świetnym wyglądem chorych sztuk, że zdarzały się wypadki premiowania na wystawach rolniczych okazów, jak później sprawdzono, dotkniętych gruźlicą.

Otóż tych faktów nie uwzględnia bajka, mniemająca, że bydło gruźlicze ma wygląd, kwalifikujący je do natychmiastowego dobicia.

Środkiem rozpoznawczym jest tu tuberkulina Kocha, po zastrzyknięciu której bydło zdrowe nie reaguje, a u chorego następuje podniesienie ciepłoty.

To też w Danii np. dzięki usiłowaniom Banga wyszło już przed 20 laty prawo, nakładające na państwo obowiązek przychodzenia hodowcom z pomocą w walce z gruźlicą bydła — przez bezpłatne wykonywanie prób tuberkuliną, zaczem idzie oddzielanie bydła chorego od zdrowego, usuwanie przychówku od chorych matek i t. d.

Otóż podobnej rządowej zachęty i pomocy w Królestwie oczywiście niema, a prywatna inicyatywa — przy braku wysokiej kultury agronomicznej u hodowców — tej luki nie wypełnia, tak, że zapewne prędzej można spotkać w jakimś majątku postęp blichtrowy: telefony, elektryczność, niż racyonalne tłumienie gruźlicy. I dlatego lekarze tak nawołują do podawania dziatwie mleka — przegotowanego.

Ale co to wszystko obchodzi bajczarzy antysemickich. Potrzeba im strasznych intryg — więc je fabrykują!

Rokowania w Bukareszcie.

Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi pokojowej przewodniczący Majorescu zaproponował odroczenie posiedzenia do dzisiaj, gdyż spodziewać się należy, że tymczasem rokowania Bułgarów ze stronami prowadzącemi wojnę przybiorą konkretniejszą formę. Delegat bułgarski Tonczew zawiadomił, że właśnie otrzymał na piśmie warunki sprzymierzonych. Bułgarya uczyni ze swej strony propozycye, tak, że dzisiaj może się uda wyszukać podstawę do porozumienia. Na tem zakończyło się posiedzenie. Ściślejsza konferencya rumuńsko-bułgarska, która się miała odbyć wieczorem, została odroczoną do dzisiaj godziny 11 przed południem. Równocześnie zbiorą się obustronni wojskowi fachowcy dla przestudyowania linii granicznej. Ponieważ wchodzą w tej mierze w grę sprawy natury strategicznej, Rumunia zastosuje się do uchwał fachowców wojskowych.

Przedstawione przez Serbię i Grecyę żądania są następujące:

1) Sprzymierzeńcy żądają granicy wzdłuż biegu rzeki Strumy do Sarbdere, a dalej przez Czengel, działem wód do Vargar, przez Meta Kuka, Szipkowa, Daliboska, działem wód koło Kuslar, przez Dżekdada, Morgasun, Nekowa, Tikaczida, Kordżala; stąd ma granica opaść ku południowi przez Kaplaktepe i Galilertepe do morza Egejskiego, trzy kilometry na wschód od Makri.

2) Bułgarya rezygnuje z wszelkich pretensyj do wysp morza Egejskiego.

3) Odszkodowanie dla mieszkańców, oraz uregulowanie poruszonych już poprzednio granicznych sporów serbsko-bułgarskich.

4) Poręka swobody dla szkół i kościoła w greckich gminach Tracyi.

W kołach politycznych żądania te uważają za bardzo wygórowane, gdyż odmawiają Bułgaryi przyznania terytoryów o znaczeniu gospodarczem i prawie wykluczają ją z Macedonii. To też sądzą, że sprzymierzeńcy pozwolą się z sobą potargować. Spodziewają się, że delegaci serbski i grecki do poniedziałku ograniczą swe żądania, poczem rokowania szczegółowe pójdą już w szybkiem tempie.

Osobne układy bułgarsko-rumuńskie idą pomyślnie. Wczorajsze narady delegatów bułgarskich i rumuńskich miały przebieg zadowalający dla obu stron, ponieważ Bułgarya już przed rozpoczęciem konferencyi obiecała spełnienie życzeń rumuńskich. Wczoraj omawiano szczegóły, dotyczące ustalenia granicy Turtukaja-Dobricz-Balczik. Granica, biegnąca przez te miejscowości, ma być posuniętą o 10 km. w głąb Bułgaryi. Nowa granica zaczynać się będzie w dolinie Tekadere koło Turtukaja, a kończyć w dolinie Ekrene koło Balczik. Oprócz tego Rumunia zażądała zniesienia fortyfikacyj Ruszczuku i Szumli, oraz strefy w obszarze bułgarskim, w której nie będzie mogła Bułgarya wznosić fortyfikacyj. Jest nadzieja, że Bułgarzy dadzą dzisiaj ostateczną odpowiedź na wszystkie żądania Rumunii. Jest pewnem, że delegaci bułgarscy przyjmą żądania rumuńskie co do nowej granicy. Co do Ruszczuku i Szumli oświadczają delegaci bułgarscy, że są to nieużyteczne przestarzałe forty.

Z pola walki donoszą o wystąpieniu Greków przeciw Turkom. Jak przez Rzym donoszą, 2000 marynarzy greckich pod komendą pułkownika Topaldosa wyruszyło do Sufili, oddalonego 60 km. od portu, aby Turkom zagrodzić drogę do wybrzeża. Admirał Kunduriotis oświadczył, że wojska greckie mają rozkaz przeszkodzenia marszowi tureckiemu na Dedeagacz za każdą cenę.

Telegramy z 2 sierpnia.

Cofnięcie się Turków.

Konstantynopol. Potwierdza się, że oddziały wywiadowcze tureckie powróciły na terytoryum tureckie i zajęły pozycye na starej granicy bułgarsko-tureckiej. Bułgarzy zajęli swe dawne pozycye i skoncentrowali się koło Jamboli i Hebiczewo.

O Kawallę.

Londyn. W czasie rokowań o Kawallę mieli oświadczyć Bułgarzy, że gotowi są wybudować kolej z Samowit przez dolinę rzeki Osmy i Strumy do Filipopola, a stamtąd do Dramy z linią boczną do Kawalli. Kolej ta ma połączyć północną Bułgaryę i Bukareszt z morzem Egejskiem. Austro-Węgry, Rosya i Włochy popierają żądania bułgarskie w sprawie Kawalli.

Sobranie bułgarskie.

Sofia. Sobranie przyjęło świeży kredyt wojskowy 50 milionów franków. Prezydent ministrów Radosławow oświadczył, że konferencya bukareszteńska otwiera drogę dla pokoju i doprowadzi do tego celu.

Cholera.

Bukareszt. W armii rumuńskiej skonstatowano do wczoraj 7 wypadków cholery.

Okrucieństwa tureckie.

Sofia. Według wiadomości z dobrego źródła, Turcy masakrują wszystkich mieszkańców, których znajdują w miejscowościach bułgarskich.

Listy z kraju.

Widmo nędzy i głodu.

Stanisławów, 31 lipca.

Trwające już od jesieni zeszłego roku bezrobocie robotników, majstrów i przedsiębiorców, potęgujące się z każdym dniem — skłoniło interesowane związki przemysłowe rękodzielników i majstrów oraz zawodowe związki robotnicze do energicznej akcyi zaradczej. Ogólne prawie bezrobocie, które objęło w mieście naszem szczególnie zawody budowlane, a to: murarzy, cieśli, kamieniarzy, stolarzy, ślusarzy, kaflarzy, lakierników itp. dziś przybrało rozmiary niebywałej klęski.

Zebrane przez poszczególne zawody dane co do bezrobotnych wykazują, że w dniu 1 lipca b. r. było w Stanisławowie z górą **1200** robotników i majstrów, dotkniętych bezrobociem, a jeżeli doliczymy rodziny bezrobotnych, to otrzymamy z górą **5000** osób bez środków do życia.

Nadzieje, pokładane, że tegoroczny sezon budowlany ożywi się i przynajmniej w części usunie klęskę bezrobocia, zawiodły zupełnie. Już połowa sezonu budowlanego ubiegła, a pracy żadnej niema i widmo zbliżającej się strasznej nędzy głodowej już dziś stoi przed oczyma bezrobotnych, ich rodzin, żon i dzieci.

Temu strasznemu stanowi zaradzić może tylko natychmiastowa pomoc rządu, kraju i gminy i jeżeli te czynniki nie będą miały zrozumienia dla straszliwego położenia tych, którzy chcą pracować, a tej pracy nie mają, to na te czynniki musi spaść odpowiedzialność. Pomódz koniecznie potrzeba i pomódz można, byle tylko trochę dobrych chęci. W Stanisławowie mogą być natychmiast rozpoczęte budowy: gimnazyum, szpitala, koszar dla artyleryi obrony krajowej i kanałów. W sprawie bezzwłocznego rozpoczęcia tych budów interweniowały w ubiegłym tygodniu deputacye związków przemysłowych i robotniczych w tutejszej gminie i starostwie, oraz wyjechała specyalna delegacya do Lwowa do namiestnika i marszałka krajowego, a także odniesiono się do posłów: Bilińskiego i Raucha z przedstawieniem sprawy i żądaniem pomocy.

Delegacyę, złożoną z przedstawicieli majstrów w osobach pp. Lorenca, Łukasiewicza i Troskiewicza i robotników tow. Michalewicza, Bauchmana, Kowalskiego i Wallacha, przedstawili szefom kraju posłowie Hudec i Śliwiński. Z przebiegu konferencyi u tych dygnitarzy przekonała się delegacya, że rządy centralny i krajowy pragną przyjść z pomocą naszemu miastu i zaradzić bezrobociu, lecz ażeby projektowane budowy u nas przyszły zaraz do skutku, zależy w wielkiej części od dobrych chęci tutejszej gminy i powiatu, a tych wcale niema.

Jak informował delegacyę namiestnik Korytowski, budowa gimnazyum w Stanisławowie dawno mogła już przyjść do skutku, tylko pewne osoby w naszem mieście, których nazwiska są nam znane, a które przy tej budowie chciałyby zrobić interes osobisty, różnemi donieseniami i ofertami zasypują ministerstwo i w ten sposób uniemożliwiają przyjście do skutku tej budowy. Skandal ten musi się przecież raz skończyć, jeżeli panowie ci nie chcą, aby publicznie po nazwisku napiętnować to ich niecne postępowanie. Gmach nowego szpitala powszechnego w naszem mieście, którego budowę Wydział krajowy postanowił kosztem jednego miliona, może przyjść zaraz do skutku, jeżeli gmina i powiat przyczynią się do kosztów tej budowy w wysokości po 25%, do czego ustawowo są zobowiązane.

Marszałek kraju hr. Gołuchowski oświadczył delegacyi, że do tej budowy dotychczas nie przystąpiono, ponieważ tak gmina, jak i powiat nie uchwaliły potrzebnych 25% kosztów pokrycia budowy i wyraził się do delegatów, dosłownie: „Przyciśnijcie panowie gminę i powiat u siebie, a kraj przystąpi do tej budowy zaraz“.

Z tego wynika, że tylko dzięki opieszałości czy też złej woli ze strony rady gminnej i powiatu budowa za 1 milion koron nie może przyjść do skutku. Z dniem 1 sierpnia b. r. upływa termin umowy co do gruntu, na którym ma szpital powstać i jeżeli do tego czasu gmina nie poweźmie uchwały, sprawa tej budowy odwlecze się na bardzo długo. Marszałek krajowy zwrócił delegacyi i na to uwagę i radził, by na miejscu postarać się i nie dopuścić do zabagnienia tego żywotnego interesu.

Gmina miasta Stanisławowa i jej reprezentacya kłamią, mówiąc, że gmina nie ma pieniędzy. Miasto posiada pół miliona koron w papierach, które otrzymało z funduszu propinacyjnego. Pieniądze te leżą nieproduktywnie w Wydziale krajowym, a w mieście naszem z górą 5 tysięcy osób głoduje dla braku pracy, dzięki niedołęstwu i złej woli ze strony gminy i powiatu.

Gdy delegacya zwróciła uwagę marszałkowi, że pieniądze gminne leżą unieruchomione w Wydziale krajowym, marszałek odpowiedział: „Widzicie, panowie, gmina ma pieniądze, może je bez przeszkody użyć i nic nie stoi temu na przeszkodzie“.

Nieinaczej ma się z budową koszar dla artyleryi obrony krajowej. Namiestnik oświadczył delegacyi, że minister obrony krajowej postarał się o pieniądze dla gmin celem przeprowadzenia szeregu pilnych budów wojskowych w Ga-

Maks Beckman
Kraków, ul. Dietlowska L. 42 (róg Stradom 27)
Poleca wielki wybór **bielizny** męskiej, damskiej i dziecinnej
Specyalności w dobrowych krawatach angielskich, kołnierzach męskich, damskich i t. d.
Poleca również **konfekcyę dziecinną** i wszelkie nowości.

Nowo otwarty
Magazyn konfekcyi damskiej i strojów modnych
Kraków, Stradom 27 (obok stacyi tramwajowej)
Poleca **Bluzki** jedwabne plisowane po K 7·—, etamine nowe K 5·—, wełniane K 5·—. **Spódnice** do bluzek poczawszy od K 5·— zwyż. **Halki** jedwabne po K 7·—. Najnowsze **Kostyumy** po bajecznie niskich cenach.
Upraszając o łaskawe odwiedziny, kreślę się
z poważaniem **R. NACHT.**

licyi i że gminom udzieli potrzebnego kredytu na te budowy, o ile Wydział krajowy da porękę względnie zabezpieczenie. I w tym wypadku zapewnił delegatów marszałek, że jeżeli gmina miasta Stanisławowa zgodzi się na budowę tych koszar, to Wydział krajowy poręki na potrzebne kredyty udzieli naszemu miastu nawet bez uchwały sejmu krajowego, byle tylko gmina w tej sprawie odniosła się do Wydziału krajowego.

Stwierdzamy, że rada gminna naszego miasta uchwaliła do budowy tych koszar przystąpić i dziś nic nie stoi na przeszkodzie, gdyż kredyt uzyskać może. Sprawy tej z oka nie spuścimy, a wszelkie wykręty gminy przygwoździmy.

Także budowa kanałów w naszem mieście kosztem 130 tysięcy koron uchwalona, dotychczas nie została rozpoczęta, chociaż burmistrz dr Nimhin zapewniał, że bezzwłocznie do tej budowy gmina przystąpi.

Z powodu klęsk elementarnych drożyzna środków żywności wzrasta z dnia na dzień; widmo głodu i nędzy zaziera w oczy nietylko masom robotniczym, ale także i trochę lepiej sytuowanym rękodzielnikom i majstrom. Chcemy drogą legalną walczyć o pracę i chleb, ale głód, nędza i rozpacz mogą łatwo sprowadzić z tej drogi, a wtedy odpowiedzialność musi spaść na tych, którzy widzą tę straszną klęskę, którzy mogą jej przyjść z pomocą, którzy jednak ze spokojem sytych zwlekają z zaradzeniem złemu. Chcemy pracy i domagać się jej będziemy aż do skutku!

Przegląd polityczny.

Skutki zwieszenia autonomii w Czechach. Następstwa mianowania komisyi administracyjnej i podwyższenia dodatków krajowych już zaczynają się objawiać. W Pradze właściciele domów podwyższyli czynsze, powołując się na podwyższenie dodatków krajowych o 2%. Naturalnie, że podwyższenie czynszów przenosi znacznie podwyższenie dodatków do podatków. Pozatem na podstawie rozporządzenia podwyższono podatek od piwa, co spowodowało podniesienie ceny piwa w całych Czechach, przeciw czemu objawiają się protesty ze strony publiczności, znajdujące już wyraz w uchwałach stronnictw.

Przeciw zamachowi stanu w Czechach wydał zarząd partyi soc. dem. w Czechach manifest, w którym zamach nazywa rabunkiem, dokonanym na prawach całego ludu pracującego w tym kraju. Wprowadzenie absolutyzmu nastąpiło przedewszystkiem z winy nieudolnego rządu, który przez kilka lat z założonymi rękami przypatrywał się zamieszkom w kraju i dlatego rząd winien jest tego złamania konstytucyi. Niemniejsza wina spada na partye narodowościowe, tak czeskie, jak i niemieckie, które nie potrafiły doprowadzić do ugody. Niemiecka socyalna demokracya w Czechach nie przestanie wskazywać na ciężką winę niemiecko-burżuazyjnych stronnictw, które pod śmiesznymi pozorami uniemożliwiły sejmową reformę wyborczą, przez co uniemożliwiły prace sejmu w ogólności, a na polu opieki społecznej w szczególności i zniszczyły szkolnictwo. Stronnictwa burżuazyjne w swej nienawiści do robotników stawiały wyżej swe interesy partyjne niż interesy ogółu i z tego powodu nie mogły z należytym naciskiem prowadzić walki o równouprawnienie Niemców przeciw większości czeskiej. Klasa robotnicza tego wielkiego kraju przemysłowego zdecydowaną jest położyć kres temu niegodnemu stanowi bezprawia, protestuje przeciw nieprawnemu wprowadzeniu krajowego podatku od piwa i podwyższeniu dodatków krajowych i żąda udziału w sejmie w tem przekonaniu, że dalsze układy ugodowe są niemożliwe, dopóki słuszne żądania jej o odpowiednią reformę wyborczą nie będą postawione na pierwszem miejscu tej ugody. Manifest nawołuje klasę pracującą do walki o jej święte prawo wyborcze do sejmu, do walki przeciw absolutyzmowi, przeciw szowinistycznym hecom, przeciw pyszce klasowej, przeciw wszelkiej niesprawiedliwości i przeciw przywilejom.

Przegląd społeczny.

Ostrzega się towarzyszów krawieckich, aby omijali pracownię Jakóba Hillingera i Samuela Rubenfelda w Rzeszowie.

KRONIKA.

Sobota 2 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Echo procesu malarzy krakowskich na Węgrzech. Adwokat dr Seweryn Gottlieb jako obrońca artystów malarzy pp. Kamockiego i Leonharda donosi o procesie, zakończonym uwolnieniem oskarżonych, następujące szczegóły:

Głównym świadkiem procesu był ks. Andraszewski, proboszcz frydmański. Świadek ten bardzo szczegółowo opisawszy całą rzecz, doszedł do wniosku, że wszystkie towarzyszące zajściu okoliczności wykluczają prawdziwość doniesienia żandarmeryi, do oskarżeń bardzo pochopnej, a wskazują na bezzasadność oskarżenia. Oświadczył wreszcie ks. Andraszewski, że doniesienia do żandarmeryi nie robił, lecz jacyś chłopi frydmańscy, którzy równocześnie podnieśli przeciw pp. K. i L. zarzut szpiegostwa, oraz że do postępowania karnego się nie przyłącza. Po zeznaniach świadka tego zabrał głos dr Piškoty, prokurator państwa i cofnął oskarżenie przeciw pp. K. i L., a zebrana licznie inteligencya lewocka przyjęła oklaskami oświadczenie prokuratora. Artystów natychmiast po oświadczeniu prokuratora uwolniono, a ks. Andraszewski i sędziowie wyrażali im swój szczery żal za to, że bezwinnie doznali takich przykrości. Dzień ten zakończył się przyjęciem malarzy, w którem obok gościnnie podejmujących dr Ledererów brali udział: prezydent lewockiego sądu dr Matevovszky i dr Fr. Piškoty prokurator, obaj z żonami, prof. dr Jan Mirkva, znany historyk sztuki i wielu innych z miejscowej inteligencyi. Na bankiecie pito na cześć sztuki polskiej i zbratania się Węgrów z Polakami. Znaczna część obrazów, namalowanych przez pp. K. i L. w Lewoczy, została rozkupioną przez tamtejszych miłośników sztuki. Nazajutrz wrócił p. K. do Krakowa, zaś p. L. wyjechał do Drezna.

Zmarł Maryan Maryański (Knake Zawadzki), artysta dramatyczny teatru krakowskiego, w wieku 28 lat. Śp. Maryański chorował na nerki i musiał się poddać operacyi, po której wczoraj zmarł. — W Krakowie był od 4 lat.

Zwiedzenie wystawy „Koń w rzeźbie i malarstwie" odbędzie się staraniem U. L. w niedzielę 3 bm. Ponieważ o godz. 4 po południu nastąpi zamknięcie wystawy, przeto towarzysze powinni skorzystać z ostatniej sposobności. Punkt zborny o godz. 9.45 rano w „Domu Robotniczym" (ul. Dunajewskiego 5). Wstęp na wystawę 20 h. Objaśniać będzie z ramienia U. L. p. Wołoszyński.

W sprawie zagranicznych włamywaczów, o których aresztowaniu wczoraj donieśliśmy, śledztwo policyjne wykazało następujące szczegóły: Stwierdzono, że rzekomy John Berger pochodzi z Głogowa (pow. Rzeszów), ma lat 24 i jest bratem aresztowanego razem z nim Stanisława Radolickiego. Przechodził on dziwne koleje losu: Syn ekspedyenta pocztowego, po ukończeniu niższego gimnazyum oddany został na naukę do mechanika. Praktykę odbywał w zakładzie p. Pasternaka w Sędziszowie i p. Bergera w Dębicy. Przed sześciu laty wyjechał z kraju. Przez półtora roku pracował w swym zawodzie w Wiedniu, półtora roku w Paryżu, a w roku 1910 osiedlił się w Brukseli, gdzie pracował jako mechanik w warsztatach automobilowych „Excelsior". Zajmował się rozmaitymi wynalazkami z dziedziny mechaniki i na ten cel wydawał sporo pieniędzy. W ostatnich miesiącach zapadł na gruźlicę i lekarze kazali mu wyjechać na południe. Nie mając odpowiednich funduszów, postanowił sposobem nielegalnym zdobyć pieniądze na leczenie, jak zeznał w śledztwie. Przed kilku miesiącami przybył do niego do Brukseli młodszy brat Stanisław i znalazł on pracę w fabryce śrub. Od brata dowiedział się Józef Radolicki, że w Krakowie w handlu p. Grossego mieści się wielka kasa ogniotrwała, w której zawsze znajduje się kilkanaście tysięcy gotówki. W ten sposób zrodził się plan ograbienia kasy p. Grossego, aby zdobyć pieniądze „na leczenie". Plan włamania przygotowano w Brukseli, przyczem postanowiono wyzyskać okoliczność, iż pałac Spiski znajduje się w przebudowie. Narzędzia nabyto w Brukseli. Niektóre narzędzia, jak świder do robienia otworów w kasie, zostały skonstruowane przez starszego Radolickiego. W niedzielę 27 lipca wyjechali z Brukseli do Krakowa, gdzie stanęli we wtorek 29 lipca i zamieszkali w hotelu koło kolei. Odrazu udali się do miasta celem zbadania terenu i ułożenia planu akcyi, a w tym celu porozumieli się z pewnym osobnikiem, zamieszkałym w pobliżu pałacu Spiskiego. Pan ten pozornie zgodził się na „współpracownictwo" w planowanem włamaniu, o wszystkiem jednak uwiadomił policyę, która we środę w nocy obstawiła pałac Spiski i udaremniła włamanie. Odnośnie do pieniędzy, znalezionych przy Radolickich, tłómaczą się bracia, że pieniądze te otrzymali w spadku po ojcu, który przed rokiem umarł w Głogowie. Radoliccy robią wrażenie sympatyczne, mają wytworne formy obejścia i władają językiem francuskim i niemieckim. Twierdzą oni, że nieudałe włamanie w pałacu Spiskim było ich debiutem na niwie złodziejskiej. Radoliccy odstawieni zostali do więzienia śledczego.

Zaczadzeniu z powodu zamknięcia pieca napalonego węglami uległ w mieszkaniu swem przy ul. Gnieźnieńskiej w Łobzowie 25 letni Stanisław Waśko. Pogotowie przywróciło go do przytomności.

Zamach samobójczy „pod telegrafem". Przebywający w aresztach policyjnych pod zarzutem kradzieży Eugeniusz Niedziela zażył w zamiarze samobójczym znaczną dozę amoniaku. Pogotowie udzieliło mu pomocy, a policya chorego nadal zatrzymała w aresztach.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Życie paryskie".
Niedziela po południu: „Halka".
Niedziela wieczór: „Ewa".

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedzielę i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Rocznica stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Na wezwanie komitetu polskiej partyi socyalno-demokratycznej zebrały się we czwartek wieczór na Górze Stracenia liczne rzesze robotników i młodzieży niepodległościowej, aby złożyć hołd pamięci bohaterów, poległych w walce o wolność. W podniosłych słowach przemówił poseł tow. Hudec, który, oddając cześć męczennikom narodowym, wskazał na spadkobierców ich idei rewolucyjnych, na nową potężną siłę wyzwalającą, jaką jest polski lud pracujący, skupiony pod czerwonym sztandarem. Uroczystość zakończył gorącem przemówieniem tow. Artur Hausner; po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" i „Gdy naród do boju" ruszono z płonącemi pochodniami przy dźwiękach pieśni rewolucyjnych pochodem przez ulice miasta pod pomnik Mickiewicza, gdzie pochód rozwiązał się.

Memoryał młodzieży w sprawie ostatnich zajść na uniwersytecie p. t. „Młodzież polska do ogółu społeczeństwa polskiego" wyszedł nakładem towarzystwa „Życie" i jest do nabycia w księgarni Juffy'ego po 20 halerzy.

Zawalenie się kanału. Wczoraj rano zawalił się kanał na przestrzeni parometrowej na ul. Gródeckiej, powyżej ulicy Bilińskich. Dla zapobiegnięcia niebezpieczeństwu ustawiono na ulicy posterunki policyjne. Ruch kołowy nie doznał żadnej przerwy.

GŁOS KOBIET
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOC.-DEM.
PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ORGANIZACYI KOBIET PRACUJĄCYCH
WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC
POD REDAKCYĄ DORY KŁUSZYŃSKIEJ

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Z kraju.

Namiestnictwu się nie śpieszy. W styczniu b. r. wniosła włościanka Prochownikowa z Przegini Duchownej rekurs przeciw odrzuceniu reklamacyi wojskowej swego syna Wincentego. Dotąd namiestnictwo nie załatwiło tego rekursu. Starostwo odrzuciło tę reklamacyę, motywując to tem, że Prochownikową utrzymuje starszy syn, co jest nieprawdą, gdyż mieszka on stale od dłuższego czasu w Ostrawie i z ciężkiej swej pracy musi utrzymywać żonę i dzieci. Cały więc ciężar utrzymania matki spadł na młodszego syna, który służy przy wojsku, nie mogąc się doczekać załatwienia swej reklamacyi.

Z Oświęcimia piszą nam: W okólniku ministerstwa wojny przytoczono, że i w Oświęcimiu Towarzystwo „Canadian Pacific Railway Co." założyło swoją filię, a niektóre dzienniki podały, że bezskutecznie starał się Wasserberger z Brzezinki o zatwierdzenie go przez namiestnictwo na kierownika tej filii. W interesie prawdy musimy zaznaczyć, że nietylko Wasserberger ubiegał się o ten interes, ale także p e w i e n w y ż s z y u r z ę d n i k, n i e w Oświęcimiu urzędujący. Ów urzędnik nie mógł na czasie uzyskać spensyonowania go, więc cały splot intryg ogarnia władze polityczne, aby inne osobistości namiestnictwo zatwierdziło. W mieście jest wielkie zainteresowanie, czy wpływy kobiece potrafią przyspieszyć załatwienie tej sprawy, która ma przynieść „szczęście i ochronę" emigrantom. W naszem mieście a raczej na dworcu emigrantami aż zanadto się opiekują, o czem świadczą akta karne tutejszego sądu, a konkurencya, zwłaszcza przy interesach wymiany pieniędzy, chroni emigrantów przed wyzyskiem, bo jeden bankier drugiego pilnie kontroluje. Niema najmniejszego powodu, aby obecnie w przyspieszonem tempie zakładać nowe biuro emigracyjne, a szybkie załatwienie przez miejscowe władze polityczne tej sprawy obudziłoby w mieście słuszny protest, gdyż sprawy inne latami zalegają w namiestnictwie, a zabiegi geszefciarzy przez fartuszkową protekcyę uwieńczone bywają pożądanym dla nich skutkiem.

Miasto Oświęcim od kilku lat zamierza przystąpić do wybudowania budynku szkolnego. Różne wpływy starają się przeszkodzić szybkiemu załatwieniu tej sprawy, powołując się na to, że władza polityczna nie chce udzielić materyalnego poparcia z funduszów na takie cele przez sejm uchwalonych. Byłoby wskazanem, aby właśnie w tym kierunku wytężono u odnośnych władz zabiegi, by nareszcie zaprzestano kampanii przeciw budowaniu szkoły ludowej. Z powodu przewlekania sprawy setki młodzieży pozbawione będą elementarnego wykształcenia szkolnego. Częstokroć na rozprawach sądowych można spostrzedz miejscowego wyrostka, który ani słowa po polsku nie umie nietylko pisać i czytać, ale wprost nie potrafi po polsku rozmówić się. Kilkanaście rodzin z Oświęcimia względnie z sąsiedniej Brzezinki posyła dzieci do szkół n i e m i e c k i c h. Przymus szkolny w Oświęcimiu wcale nie istnieje. Byłby on nawet trudny do wykonania, bo gdyby wszystkie dzieci, podlegające obowiązkowi uczęszczania do szkoły, do klas szkolnych zgromadzono, z powodu nadmiernej liczby dzieci nauka byłaby niemożliwą.

W naszem mieście istnieje specyalna choroba, która zwalnia pewną kategoryę dzieci od uczęszczania do szkoły. Należałoby, aby z urzędu skontrolować z początkiem roku szkolnego, czy ta „choroba" w mieście powszechnie znana już wygasła.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Z zaboru rosyjskiego.

Jeszcze polemika endecka. Pisaliśmy już o tem, iż redaktor „Słowa polskiego" p. Zygmunt Wasilewski zarzucił był konserwatywno-klerykalnemu „Słowu" warszawskiemu masoństwo (!) by je ukarać za krytykę swego „dzieła".

W tym samym duchu napada obecnie na „Słowo" „Gazeta warszawska", główny organ p. Dmowskiego, za to, iż „Słowo" nie zbojkotowało i to w dziale p ł a t n y c h nekrologów zawiadomienia o śmierci St. Mendelsona. „W końcu swego wystąpienia — pisze „Słowo" — „Gazecie Warszawskiej" zabrakło widocznie własnego konceptu, bo powtarza za innemi pismami dwa przeciwko „Słowu" frazesy. Pierwszy, żeśmy apologowali „czyny i gesty Ferrera", drugi, że jeden z publicystów „Słowa" nazwał Pana Boga „przez roztargnienie Wielkim Architektem świata". Co się tyczy Ferrera, to jest to plotka, pozostająca od lat kilku na szpaltach „Polaka-Katolika". Nigdy ani jednem słowem nie apologowało „Słowo" hiszpańskiego anarchisty. Co do określenia „wielki architekt świata", to użył go w stosunku do Boga wcześniej od „Słowa" największy z ojców kościoła, św. Augustyn... Może wobec tej okoliczności łagodzącej „Gazeta Warsz." przebaczy nam łaskawie nasze „roztargnienie".

Czyż to nie jest też malutka próbka owego nie żenowania się na punkcie fabrykowania zarzutów, o których sens zgoła endecki dziennik się nie troszczy. Czyż to nie naśladownictwo stylu polemik „Nowego Wremia".

Zakaz zebrania. Z Łodzi donoszą: Policya nie udzieliła pozwolenia na zebranie robotnicze, na którem miał przemawiać poseł warszawski Jagiełło.

Ze świata.

Wielka defraudacya. Starszy buchalter miejskiej Kasy oszczędności w Przerowie, Dworzak, zgłosił się do prokuratoryi w Ołomuńcu z doniesieniem, że sprzeniewierzył 150.000 K. Dworzaka aresztowano.

Pryszcze, obrzmienia, plamy i wiele innych nieczystości na twarzy są zwykle spowodowane niedobrem trawieniem. Pół szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa, wypitej co dzień rano, reguluje żołądek i jelita i ożywia przemianę materyi w trwały sposób. Kto używa regularnie wody gorzkiej Franciszka Józefa, zalecanej przez tysiące lekarzy, nabierze zdrowej i czystej cery. — Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach wód mineralnych. Dyrekcya wysyłkowa źródeł leczniczych Franciszka Józefa w Budapeszcie.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty - bez zaliczki.

Orzeźwiający sen jest wzmocnieniem i konieczną potrzebą dla każdego. Im lepsza pościel tem lepszy sen. Przy sprowadzaniu pierza i gotowej pościeli należy zwracać się do znanej, solidnej firmy. Dom wysyłkowy **S. Benisch w Deschenitz Nr. 869 (Czechy)**, który jest jako taka dawno znana i przez swoją rzetelną i tanią obsługę zdobyła sobie wielkie zaufanie szerokiego koła klienteli. Dlatego nie zapominajcie zaopatrzyć się przed zakupnem pierza i gotowej pościeli w bogato ilustrowany katalog powyższej firmy, który każdy otrzyma darmo.

Teatr rozmaitości „Apollo" (Kraków, ul. Zielona 17). Od 1—15 sierpnia b. r. codziennie punktualnie o godz. 8¾ wieczór występy gościnne sławnego zespołu komedyi budapeszteńskiej pod dyrekcyą Willy Harry, grane będą sensacyjne komedye. Nadto występ włosko-francuskiego duetu śpiewackiego Cesar i Dussy. Emil Magschitz, satyryczny humorysta salonowy. Dolly Dingelstedt, znakomita deklamatorka. Edith i Melitta, transformacyjny duet taneczny. Heti Sławińska, subretka. Adi Mossé, znakomita deklamatorka. Mitzi Milda, tancerka wschodnia. Rosel Walden, wiedeńska subretka, oraz inne angażowane siły.

TELEGRAMY

z dnia 2 sierpnia.

Rozpuszczenie rezerwistów.

Wiedeń. Doniesienie o mającem nastąpić rozpuszczeniu rezerwistów w 15 i 16 korpusie (Bośnia, Hercegowina i Dalmacya) spotykają się z z a p r z e c z e n i e m. Natomiast mają być ze względu na klęski elementarne, spowodowane powodziami, u r l o p o w a n i n a c z a s d ł u ż s z y ci rezerwiści 15 i 16 korpusu, którzy pochodzą z okolic dotkniętych klęskami, aby mogli się w swej ojczyźnie zająć usunięciem szkód. Ministerstwo wojny upoważniło oprócz tego inspektorat armii w Serajewie, aby udzielił u r l o p ó w n a ż n i w a w podległych sobie oddziałach.

Serbowie łamią zawieszenie broni.

Sofia. Bułgarska agencya telegraficzna donosi: Mimo zawieszenia broni ostrzeliwali wczoraj Serbowie o godz. 1·40 po południu Crveni Vrh. Ogień trwał przez 40 minut. Tegoż dnia ostrzeliwali Serbowie o godz. 1 po południu bułgarskie wojsko na północ od Proseka.

NADESŁANE.



Pudełka próbne darmo od Henri Nestlé, Wien I., Biberstr. 35 m.

ŽIVNOSTENSKA BANKA
FILIA WE LWOWIE
ulica Jagiellońska l. 8.

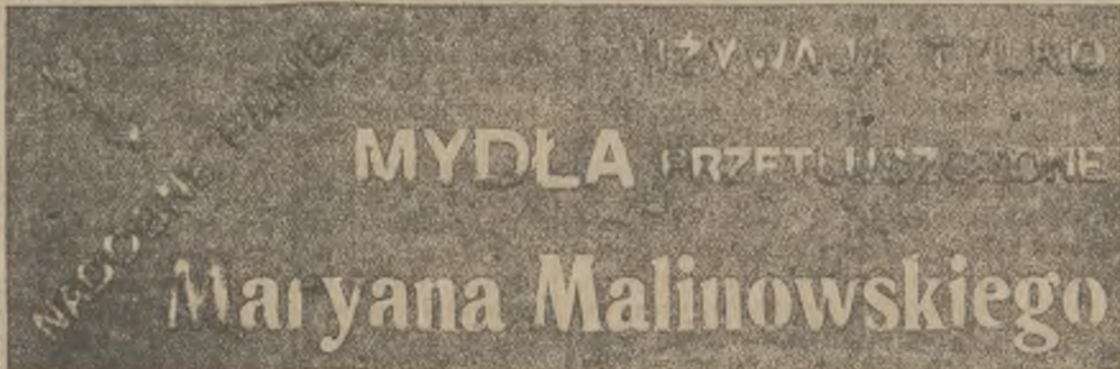
Kapitał akcyjny i fundusze rezerwowe przeszło **K 105,000.000·—**

Oprocentowujemy wkładki na książeczki po **4½%** z prawem podejmowania dziennie do K 5000·— bez wypowiedzenia, a wkładki z wypowiedzeniem 60-dniowem po **4¾%**.

Wkładki na rachunek bieżący po **5%** z prawem podejmowania dziennie do K 10.000·— bez wypowiedzenia.

Polecamy nasz kantor wymiany.

Przeprowadzamy wszelkie **transakcye finansowe** z **Ameryką** bardzo szybko i korzystnie.



GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
::: POŚWIĘCONY SPRAWOM ZAWODOWYM :::
WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU

PRENUMERATA ROCZNA wraz z dodatkiem „Ruch pedagogiczny" dla niezłonków Związku 8 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: Kraków, Rynek Główny L. 29.

Rewolucya w Galicyi w roku 1848.

Napisał **Emil Haecker.**

Wydawnictwo „Latarni". ::: Cena 10 hal.

Do nabycia: w administr. „Życia", Kraków, Rynek A-B 44

Kobiety i dzieci ofiarami pracy zarobkowej.

Miejsce kobiety jest na łonie rodziny. Tam powinna rozwinąć swoje zdolności, żeby mężowi osłodzić życie, dzieciom zapewnić opiekę i wychowanie. Takim frazesem zbywa się naogół żądania kobiet o równouprawnienie w życiu publicznem. W rzeczywistości milionowy zastęp kobiet i tysiące dzieci wyrywa się z ogniska rodzinnego i rzuca na pole pracy zarobkowej, bo tania ich siła robocza jest tak wielką pokusą, że wobec niej milkną wszystkie inne „uczuciowe" argumenty. Praca kobiet i dzieci wzrasta też stale we wszystkich krajach. W Austryi można stwierdzić bardzo poważny przybytek na tem polu. Kiedy w roku 1889 pracowało 243 815 kobiet w przedsiębiorstwach podlegających ubezpieczeniu od wypadków, to już w roku 1910 pracowało kobiet 1,184 227. Taka ogromna armia pracujących narażona jest na różne niebezpieczeństwa, bo transmisye, maszyny i inne narzędzia pracy nie rozróżniają kobiet od mężczyzn i wszyscy pracujący płacą krwawy podatek ze zdrowia i życia.

25 lat mija od chwili, kiedy w Austryi zaprowadzono ustawowe robotnicze ubezpieczenie od wypadków. Ministeryum spraw wewnętrznych prowadzi stałą rubrykę wypadków, umożliwiając nam przegląd ofiar, które klasa pracująca składa rok rocznie na polu pracy zarobkowej. Liczby urzędowe dalekie są od dokładności, wielu pracodawców zataja nieszczęśliwe wypadki, żeby się uchylić od odpowiedzialności.

Według urzędowych cyfr uległo nieszczęśliwym wypadkom we wspomnianym wyżej okresie 22.253 kobiet i dziewcząt, których następstwem była niezdolność do pracy, 682 kobiet i dziewcząt straciło przy pracy życie.

Najwięcej nieszczęśliwych wypadków było w przemyśle tkackim w 1910 roku, aż 624 i 11 ze śmiertelnym wynikiem. W przemyśle budowlanym, gdzie pracują przeważnie młode dziewczęta, zdarzyło się w tym samym okresie 306 nieszczęśliwych wypadków i 7 śmiertelnych, w przemyśle metalowym 296 wypadków i t. d.

Kobiety pracują we wszystkich przedsiębiorstwach i wszędzie dostają za swoją pracę daleko mniejszą zapłatę, jak mężczyźni. Jeżeli następstwem nieszczęśliwego wypadku jest niezdolność do pracy, dostaje poszkodowana w myśl ustawy o ubezpieczeniu od wypadków, odszkodowanie, względnie stałą rentę, zależnie od wysokości całorocznego zarobku. W razie zupełnej niezdolności do pracy, przyznaje Zakład ubezpieczenia od wypadku 60 procent zarobku. Strata jednej nogi, ręki, oka, nie kwalifikuje do pobierania tak wysokiego odszkodowania, nieszczęśliwa ofiara musi się zadowolić 20 do 40% swego zarobku. A cóż dopiero, jeżeli pracująca kobieta albo dziewczyna wyniesie z wypadku poparzoną twarz, ręce albo szpecące blizny. Zakład może w takich wypadkach żadnego odszkodowania nie wypłacić, ponieważ tylko „pięknośc" ucierpiała.

Mały zarobek, którego następstwem jest mała renta, czy odszkodowanie, boleśnie odczuwają pracujące kobiety. Niezdolne do pracy kaleki są ciężarem sobie i innym, bo wyżyć z tego, co zakład ubezpieczenia od wypadków daje, stanowczo nie można. Tylko organizacye zawodowe, walczące o lepszą płacę, mogą kobiety ochronić od tych ciężkich krzywd.

Że nawet słabe, niewinne dzieci padają ofiarą chciwego zysków kapitalizmu, uczy nas historya przemysłu tkackiego w Anglii, gdzie specyalni dozorcy harapami naganiali upadające ze znużenia dzieci, a jeszcze bardziej pomysłowi oblewali zasypiające maleństwa zimną wodą. W pracę dzieci wchodzą w rachubę wyłącznie dzieci robotnicze, bo one jedynie skazane są na pracę zarobkową. Nie dla nich zabawy, nie dla nich świeci słońce, zielenią się pola i lasy. Przy huku maszyn, w dusznych salach fabrycznych, warsztatach, wolno im śnić o wolności, której zażywają szczęśliwe dzieci.

Każda, najmniejsza nieuwaga pochłania ofiarę, a czyż można od małych dzieci wymagać, żeby pracowały kilkanaście godzin bez przerwy, z całem natężeniem nerwów. To też urzędowa statystyka w okresie od 1889 roku do 1910 notuje 22.227 dzieci, które uległy nieszczęśliwym wypadkom. 19 847 chłopców i 2380 dziewcząt padło ofiarą chciwości przedsiębiorców i zostali kalekami, a nawet śmierć ponieśli.

W roku 1889 było 27 wypadków u pracujących dzieci, a w roku 1910 już 1818. Ze wzrostem pracy dzieci rośnie i rubryka nieszczęśliwych wypadków. Cyfry podane przez źródła urzędowe nie są dokładne. Jeżeli wypadek miał miejsce w rolnictwie, nie dochodzi wiadomości urzędowej, bo właśnie agraryusze zatajają wypadki, żeby nie mieć „nieprzyjemności". Wiadomo, że właśnie agraryusze zatrudniają małe dzieci w rolnictwie, przy młockarniach, sieczkarniach i innych maszynach rolniczych. Dzieci pracują po 12—14 godzin za minimalną zapłatę, a agraryusze uważają się jeszcze za dobrodziejów. Lwowski zakład ubezpieczenia od wypadków notuje od 1890 do 1901 roku 43 wypadki, których dzieci doznały przy pracy w gospodarstwie rolnem. Jedno z okaleczonych dzieci miało lat 8, jedno umarło, u trzech następstwem była zupełna niezdolność do pracy, 17 dzieci miało prawo do 50—83 procent odszkodowania, czyli były prawie zupełnemi kalekami. W Czechach w roku 1901 praca przy maszynach rolniczych kosztowała 31 dzieci życie, albo zdrowie. Morawsko śląski zakład wykazuje od 1891 do 1901 roku 60 dzieci, które również przy maszynach rolniczych uległy wypadkom. Dzieci od 9 do 14 lat postradały ręce, nogi, a 7 dzieci straciło życie. Austrya Dolna, Solnogród, dotrzymują kroku w tej krwawej statystyce. Niektóre zakłady ubezpieczenia od wypadków wyraźnie zaznaczają, że często kawałek blachy albo drzewa przy maszynie ochroniłby obsługujące je dzieci od wypadku.

Życie dzieci robotniczych takie tanie, szkoda blachy, szkoda desek. Rezerwa czekająca na pracę tak wielka, że cyfry wypadków napewno do sumienia przedsiębiorców nie przemówią. Zyski, które przynoszą pracujące dzieci, są tak wielkie, że dobrowolnie nie zrzekną się ich pracodawcy agrarni i przemysłowi. Klasa pracująca musi żądać ustaw, któreby dzieciom dawały zabezpieczenie i ochronę przed zachłannością kapitalistów różnego rodzaju.

D. Kłuszyńska.

MAŁY FELIETON.

EUGENIUSZ MELLER.

Zaloty.

(Z oryginału chińskiego).

Bajał raz staruszek:

Pewien lekkoduch był tak zakochany wielce, że zwykłą gejszę za swoją żonę pojąć chciał, a właścicielowi herbaciarni przyrzekł odszkodowanie w iście królewskiej sumie miedzianych nucyi i lśniących złotówek.

Lecz gdy dziewka dowiedziała się o tem, w te odezwała się słowa:

— Jeśli pozwolisz, panie, opowiem ci bajeczkę z dawnych czasów. Pewien bonza, który na samym brzegu rwącej rzeczułki zbudował sobie chatynkę małą, powędrował raz w sąsiednie góry, w jednym dniu słonecznym wiosny, rozkosznie pachnącym od wiśniowego kwiecia i od mnogich irysów, lotosów i heliotropów. Serce uradowało mu się szczerze, gdy zobaczył nagle na zrębie skalistego wyłomu osamotnione drzewko, od szkarłatu wonnych płateczków gorejące i rzekł do siebie samego: zerwę je sobie i posadzę w ogródku moim, opodal chateczki z drzewnej tektury, bym co ranka i wieczoru napawać się niem mógł do syta. Boć piękniejszego drzewka wiśni nie widziałem nigdzie jeszcze. Najął sobie zatem robotników kilku i przesadzić je na grunt swojego egrojca kazał czemprędzej. Błogie były naonczas uczucia jego, gdy podziwiał wiśnie cudnie rozkwitnione na szczupłej grzędzie własnej jego gleby. Lecz długo nie trwała radość doczesna cudzej własności żądnego bonzy. Bo cóż jednej nocy gradowej wicher straszliwy zerwał się z północy i rozszalała się burza z pobliskiego morza. Huraganowy wiatr omotał się w rozłożyste konary od kwietnej czerwieni płonącej wiśni, wyrwał ją z pulchnej gleby i powalił na tekturową chatynkę biednego rybaka. Że jednak drzewko na gruzach strzechy leżało zwalone, mawiał każdy, kto jeno widział: „Gdyby wiśnia opodal domostwa nie kwitła, nie runęłaby tak nieszczęśliwie, izby aż zdruzgotać miała silne wiązanie rybakowej sadyby". Wymyślali więc niestworzone rzeczy, a w swojej myślowej prostocie zapomnieli zupełnie, że największą w tem nieszczęściu winę ponosi ten jeno, kto tak głupio zasadził, nie zaś burza, która powaliła ją... Patrzaj więc panie: Rybakową chatą jesteś ty, która bezmyślnie zbudowana została u samego brzegu wzburzonej wiecznie rzeczki, gdzie na wiatry północne narażona jest najbardziej. I, gdybyś, z powodu twojego ze mną ożenku dożył kiedyś podobnego upadku, wówczas zelżą mnie wszyscy, podobnie, jak niewinne wiśniowe drzewko. Źli ludzie powiedzą — wiem to dobrze — iżeś w nieszczęście popadł gwoli kurtyzany, jakiejś ulicznej hetery, a sama zaś słuchać będę musiała całego steku obelg niegodziwych. Jeśli od zobowiązań chcesz mnie zwolnić, panie, wówczas upodobnię się temu, który ze świecą w ręku szedł przeciw wichrowi: w ciemności pozostaniemy oboje. Czekaj więc rok jeden jeszcze. W międzyczasie czuwaj nad majątkiem twoim i wzmóż go; a jeśli po roku zapragniesz zasadzić mnie w ogrojcu twoim, wdzięczną ci za to będę do ostatnich dni żywota mojego"!...

Słowa te wzruszyły młodziana szczerze, a oczy jego zrosiły się łzami.

— Szlachetność i uczciwość twoja napełniły mnie szacunkiem dla cię: kornie spełnię życzenia twoje — rzekł, pożegnawszy się z nią czule.

I powrócił do rodziny. Rok cały żył skromnie i gospodarował skrzętnie. Niebawem zebrał taką sumkę nusyi i jenów, że bez uszczerbku na majątku mógł odkupić od herbaciarza gejszę i poślubić ją wkrótce. W bezprzykładnej zgodzie żyli oboje, a gwiazda szczęścia świeciła nad nimi stale...

— Nie masz nic piękniejszego, jak uczciwość kobiety, a prawość mężczyzny — powiada przysłowie stare...

Rozmaitości.

Anatol France w Moskwie. Głośny pisarz francuski odbył świeżo kilkudniową wycieczkę do Petersburga i Moskwy w celu zapoznania się z obu stolicami rosyjskiemi. Pobyt w Petersburgu trwał krótko, miasto bowiem mało daje wrażeń dla estety, poszukującego rzeczy pięknych lub przynajmniej oryginalnych. W Moskwie Anatol France zabawił nieco dłużej, a o wrażeniach, jakie tam odniósł, dowiadujemy się z wywiadów, zamieszczonych w dziennikach tamtejszych.

Gdy go w Moskwie zaraz na wstępie zapytano o wrażenia z Petersburga, odpowiedział:

— Petersburg miasto — i tylko miasto. Petersburg można stworzyć kiedykolwiek i gdziekolwiek, a Moskwę stworzyła Rosya.

Gdy France zatrzymał się w Kremlu przed iwerską kaplicą, zawołał:

— Jestem w Lourdes.

Na placu Krasnym France zatrzymał się na czas dłuższy. Szczególniej podobała mu się cerkiew Wasyla Błażennego.

Zbrojownię (Orużejną Pałatę) A. France minął prędko.

— Jestem pacyfistą i nawet w starożytnej broni nic nie znajduję interesującego.

Przed sztandarami polskimi, wobec szkatuły, zawierającej konstytucyę polską, w artyście obudził się republikanin.

Rozmowa lekko dotknęła spraw politycznych.

— W ciągu tych dni przekonałem się, że naród kraju waszego jest przeciwny wojnie.

W wielkim Kremlowskim pałacu France znowu zatrzymał się na chwilę. Sala św. Jerzego nie wywarła nań wrażenia.

— Salę taką wybudować może pierwszy lepszy architekt. Niema w niej stylu. Wielkość, rozmar nie zastąpią sztuki. Jeżeli się nie mylę, budowano to w czasach Mikołaja I. Wogóle cała ta epoka wyróżnia się piętnem koszarowem.

DRUKARNIA LUDOWA
W KRAKOWIE, UL. DUNAJEWSKIEGO 5. TEL. 1310
WYKONYWA DZIEŁA, GAZETY, ZAPROSZENIA, AFISZE I T. P SZYBKO, GUSTOWNIE, STARANNIE I PO MOŻLIWIE PRZYSTĘPNYCH CENACH.

Sala Aleksandryjska wywołała u France'a okrzyk:
— Ach, to już zbyt po wschodniemu.
Nie mniej sala Andrzejewska:
— „Sans gout" (bez gustu).

Gdy w jednej z sal bocznych urzędnik pałacowy wskazał na dwie kolumny marmurowe, przywiezione z Pompei, France zauważył, że w Pompei marmurów nie było.

W zeszłą sobotę France opuścił Moskwę, udając się przez Warszawę z powrotem do Francyi.

Jańcy z góry Athos. Do Odessy przywieziono na okręcie „Cherson" 360 mnichów z góry Athos, oskarżonych o propagowanie herezyi ubóstwiania imienia Jezus oraz o bunt przeciwko władzom duchownym. Przybycie mnichów tych postawiło władze duchowne prawosławne w bardzo kłopotliwej sytuacyi, ponieważ synod nie uznaje mnichów rosyjskich z góry Athos za zakonników, nie podlegają więc oni właściwie jurysdykcyi duchownej, tymczasem zaś nie zrobili nie złego właściwie z punktu widzenia kodeksu karnego i sądownictwo świeckie również karcić ich nie może. Na dobitkę prawie wszyscy ci mnisi, chociaż Rosyanie, są poddanymi tureckimi. W tych warunkach zamierzono utworzyć specyalną komisyę, złożoną z przedstawicieli władz duchownych oraz ministeryum spraw wewnętrznych, któraby zajęła się ustaleniem osobistości przywiezionych mnichów. Ci, którzy w swoim czasie wstąpili do klasztorów w Rosyi, będą obecnie rozesłani za karę do rozmaitych oddalonych klasztorów; ci, którzy mają poza sobą „grzeszki", jak np. byli marynarze z pancernika „Potemkin", których okazało się sześciu, oddani będą do rozporządzenia władz sądowych, pozostali wreszcie oddani będą pod nadzór policyi. Kto uzna, że popełnił herezyę i będzie tego żałował, będzie mógł być przyjęty z powrotem do klasztorów. Tymczasem zaś wszyscy przywiezieni z góry Athos mnisi osadzeni zostali w więzieniu odeskiem.

Cech żebraków w Paryżu. Obliczono w przybliżeniu, iż osoby prywatne w Paryżu dają żebrakom 22 miliony franków rocznie. Połowa tych pieniędzy wyrzucona jest w błoto i raczej sprzyja rozwojowi żebractwa, niż je zmniejsza, bo prawie połowa żebraków paryskich to zwyczajni oszuści. Na podstawie specyalnych studyów wykazuje dziennikarz włoski Lino Ferriani w „Piccolo della Sera", jak cech żebraczy w Paryżu jest zorganizowany. Paryscy zawodowi żebracy mają swój dziennik, donoszący abonentom o wszystkich najważniejszych wypadkach. Prócz tego drukuje się w dzienniku stale lista dobroczynnych i miłosiernych osób. W kronice przypomina się uroczystości familijne, skutkiem których można się spodziewać datków dla biednych, donosi się o przybyciu do Paryża bogatych cudzoziemców i t. p. Cech ma starszego, który rozdziela „posady", czyli miejsca na rogach ulic, pod kościołami i t. d., czuwając nad dokładną eksploatacyą miasta. Stwierdzono, iż na 727 dziadów, dziesięciu tylko nie bało się pracy i otrzymawszy zajęcie, spełniało uczciwie swoje obowiązki.

Największy dworzec na świecie. Po 10 letniej pracy otworzono w Nowym Jorku centralny dworzec, który jest największym na świecie. Całą dzielnicę miejską zburzono, aby wystawić kosztem dziewięciuset milionów koron dworzec, który rozciąga się na przestrzeni 31 hektarów. Gmach stacyjny tego „Grand Central Terminal" nie dorównuje wprawdzie drapaczom chmur, za to jednak imponuje swą rozległością; dwa piętra budynku, z czego jedno podziemne, ledwo wystają nad poziom ulicy. Przez dworzec biegnie 68 torów kolejowych, na które zużyto 53½ kilometrów szyn, a tory te obliczono na ruch tysiąca pociągów dziennie. Tory rozdzielono, jak następuje: 26 torów na podziemnem piętrze przeznaczono dla pociągów lokalnych, 42 tory górnego piętra zarezerwowano dla komunikacyi pozamiejscowej. Nad tą kolosalną siecią torów, których fundamenty pochłonęły trzy miliony sześciennych metrów kamienia, czuwa jedna jedyna stacya sygnalizacyjna, odpowiedzialna za przyjazd i odjazd pociągów, wyrzucających na dworzec dziennie przeszło sto tysięcy podróżnych. Stacya sygnalizacyjna, wysoka na cztery piętra, jest istnym cudem pomysłowej maszynej. Dwóch nieustannie zajętych urzędników ma do obsłużenia: jeden 420 dźwigni, drugi 362; dźwignie te poruszane są za pomocą elektryczności, a poruszają się tak lekko, iż jeden człowiek z łatwością może obsłużyć 40 zwrotnic. Mimo tych olbrzymich rozmiarów gmach, którego fasada podobna jest do łuku tryumfalnego odznacza się elegancyą i skromną wytwornością linii.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenie poufne kobiet** odbędzie się staraniem krakowskiej sekcyi w niedzielę 3 sierpnia o godz. 4½ po południu w sali Miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5, I. piętro). Wstęp wolny dla wszystkich kobiet, tak należących do organizacyi, jak i niezorganizowanych.

* **Stowarzyszenie Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 3 sierpnia b. r. o godzinie 10 rano w lokalu Uniwersytetu Ludowego im. Ad. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.) z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Sprawozdanie z czynności wydziału. 5. Wybory do wydziału i rady nadzorczej. 6. Wnioski. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godzinie 11.

* **Dębniki.** Czytelnia robotnicza w Dębnikach urządza w niedzielę 3 sierpnia o godz. 6 wieczorem pogadankę dla dzieci p. t. „Robinson Kruzoe". Pogadanka demonstrowana będzie obrazami świetlnymi.

We wtorek 5 sierpnia o godz. 7 wieczorem odczyt dla starszych również demonstrowany obrazami świetlnymi.

BIBUŁKI CYGARETOWE
BRAUNSTEIN FRÉRES
PARYŻ
NAJNOWSZE MARKI



ZONAVE DORÉ (Złoty druk)
ZONAVE VERGÉ

De nabycia we wszystkich większych handlach i w c. k. trafikach Galicyi.



BILETY OKRĘTOWE
do
AMERYKI I KANADY
KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ
ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM.

Kurs przygotowawczy
do egzaminu z buchalteryi pojedynczej i podwójnej amerykańskiej, oraz stenografii, prawa wekslowego, korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich, bankowych itp., składanego w c. k. Akademii handlowej w Krakowie, Lwowie lub Wiedniu w języku polskim i niemieckim
rozpoczyna się
w Zakładzie przygotowawczym
Maurycego Schapiry
egzamin. nauczyciela buchalteryi
Kraków, Starowiślna 41, parter.
Wyżej wymienionych przedmiotów udziela także listownie w języku niemieckim.

Prawdziwe berneńskie materye
na sezon wiosenny i letni 1913 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) kosztuje tylko
1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 10
1 resztka kor. 15
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K. 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna
Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)
Próbki darmo i opłatnie.
Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy Siegel-Imhof są znaczne. Stale niskie ceny. Wielki wybór. Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.



Prawdziwy jedynie wtedy, gdy płyty zaopatrzone są marką ochronną Eternit
ZAKŁADY ETERNITOWE LUDWIKA HATSCHKA w VÖCKLABRUCK' G WIEDEŃ IX
Generalne zastępstwo:
Kraków, Wrzesińska 11.



500 koron!
płacę każdemu, jeśli mój niszczyciel korzeni „Ria-Balsam" waszych nagniotków, brodawek, naskórków, w 3 dniach bez bólu nie usunie!
Cena słoika wraz z poręczeniem na piśmie kor. 1·—.
Kemeny, Kaschau
I. Postfach 12/140. Węgry.

Kule i kręgle z drzewa Lignum Sanctum
Przybory bilardowe polecają najtaniej
Reim i Ska
Kraków, Rynek gł. 37
Specyalne cenniki na żądanie gratis i franko.

SUKNA ZEFIRY
i modne materyały damskie i męskie poleca dom eksportowy PROKOP SKORKOWSKY I SYN w HUMPOLCU, CZECHY.
Próbki na żądanie franko.
Ceny bardzo umiarkowane.

Poszukuję samodzielnego robotnika do **fabrykowania sody krystalicznej.** Oferty pod „Soda“ do działu inseratowego „Naprzodu“, pl. WW. Świętych 11.

Zdolny czeladnik tapicerski znajdzie stałe zatrudnienie w pracowni Karlińskiego, pl. Matejki 8.

Piekarnia

w Podgórzu od lat 28 dobrze **prosperująca** wraz ze sklepem, mieszkaniem i składami

do wynajęcia

od 1 października br. Ulica Kalwaryjska 14.

Kapsułki z Matico
Cena 1·60 kor.
Injectio z Matico
Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.
Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA
pod „Złotym Jeleniem“ we Lwowie, Rynek 18.
Wysyłka pocztowa codziennie.

Skarbem prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane
Drg. Retau'a
Ochrona własna
Nowe wydanie polskie.
K. 2.—
Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin Leipzig, Ritterstr. 4 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

Jednorazowa próba
przekona każdego o jakości

1/2 klg. kawy	Nr.	1	K	2·—
1/2 „ „	„	2	„	2·08
1/2 „ „	„	3	„	2·32
1/2 „ „	„	4	„	2·48
1/2 „ „	„	5	„	2·80

poleca z własnej, pierwszej krajowej
HYGIENICZNEJ PALARNI KAWY
Wojciech Olszowski
Kraków, Mały Rynek
(róg ulicy Szpitalnej)

Tanio kupuje się tylko w składzie hurtownym.
Ignacy Cypres
Kraków, ul. Szewska 13/18.

Sprzedaję towary po nadzwyczajnie tanich cenach. — 1 Brytania Anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką „Splendit“, nadzwyczaj płaski, kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o 3-ch kopertach, bardzo silny K 11·— Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20.
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe
Canadian Pacific Railway Company
posiada najszybsze połączenie **z Tryestu do Kanady, z Antwerpii i z Liwerpoolu do Kanady, oraz do Ameryki Północnej.**

Okręty towarzystwa **CANADIAN PACIFIC**, jadące z Tryestu, **nie posiadają wcale międzypokładu**, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż. **Wszelkich wyjaśnień udziela:**
Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, ul. Pawia 8.

Spółka Fakturowa w Krakowie
Stow. zar. z ogr. por.
ULICA PODWALE L. 7
Założona dla Galicyi Zachodniej przez Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem
oraz **FILIA w TARNOWIE**

Eskontuje: Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe oraz wszelkie pretensye kupieckie. — Załatwia inkasa. — **Udziela kredytu w rachunku bieżącym.**

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący

i oprocentowuje takowe po **5%** od następnego dnia po włożeniu.

Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.
Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

GODZINY KASOWE:
od 9 rano do 2 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zjedn. austryackie akc. Towarzystwo żeglugi parowej
Austro-Amerykana
Specyalna nowa linia Tryest-Kanada.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi **wprost do portów kanadyjskich** do Północnej i Południowej Ameryki itd.

Następne odjazdy do Kanady okrętami:
„Canada“ 19 lipca . . . . wprost do Quebec w Kanadzie
„Polonia“ 16 sierpnia . . . „ „ „ „
„Canada“ 20 września . . „ „ „ „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:
Kraków: Jeneralna Ajencya (**Goldlust i Ska**) Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolei), jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, — następnie **Lwów:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93; **Tryest:** Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2; **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro-Amer., I., Kärtnerring 7, II., Kaiser Josefstrasse 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska.

Przy większych zamówieniach znacznie taniej.



12/2 lub 6/1 lub 1 duża flaszka K 5·60.

Thierry'ego Balsam
jedynie prawdziwy. Bardzo skuteczny we wszystkich cierpieniach organów oddechowych, ogranicza kaszel, chrypkę, usuwa katar krtani, zaflegmienie, brak apetytu, złe trawienie; łagodzi wszelkie choroby płuc, cierpienia żołądkowe itp. Zewnętrznie używany z dobr. skutkiem w chorobach jamy ustnej, bólu zębów, jako woda do ust, przy poparzeniach, wysypkach itd.

THIERRY'EGO MAŚĆ CENTYFOLIOWA
uznana przy nawet zadawnionych ranach, rodzaju raka, wrzodach, zapaleniach, karbunkułach, wyciąga wszelkie ciała obce, czyni często bolesne operacye zbytecznemi.
2 słoiki kor. 3·60.

Schutzengel Apotheke A. THIERRY, in Pregrada (bei Rohitsch).
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach, hurtowniach i drogueryach.

Zdolni odlewacze
znajdą stałe zajęcie w fabryce maszyn
Braci Kohut, Nawojowa.

Tani tydzień
w składzie **towarów okazyjnych**
Józefa Penzera
Kraków, ul. Szewska 19.

Z powodu zakupna ogromnego transportu towarów bławatnych, odbędzie się od dnia 2 sierpnia sprzedaż różnych materyałów po cenach znacznie zniżonych.

! NA RATY !

By szybko wielką ilość łańcuszków i i wspaniałych zegarków sprzedać dostarczam w całych Austro-Węgrzech natychmiast za kor. 14 pierwszorzędny prawdziwy srebrny zegarek remontoir z 3 srebrnemi kopertami ładnie grawirowanymi i 14 karatowy złoty łańcuszek pancerny najnowszego fasonu cechowany za kor. 140. Na najdogodniejszych warunkach tylko kor. 4 miesięcznie. Zegarek i łańcuszek także damski. Wysyłka natychmiastowa wszędzie za pobraniem pierwszej raty kor. 14. — R. LECHNER, Dom towarów jubilerskich, Landenburg Nr. 481.

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich
A. Różycki
Sławkowska l. 22
poleca znakomite młode szynki, wyborowe kiełbasy, polędwice wiejskie, polski smalec i słoninę. — Wysyłki za pobraniem odwrotnie.
Do sklepów znaczny opust.

Panienka intel. poszukuje posady jako bona do dzieci, do sklepu itp. Łaskawe zgłoszenia pod L. do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. WW. Świętych 11.

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE!
1 kg. **szarego,** dobrego dartego 2 K, lepszego 2 K 40 h., najl. **nawpół białego** 2 K 80 h., **białego** 4 K, **białego puchow.** 5 K 10 h., 1 kg. najl. **śnieżno białego dartego** 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. szarego **puchu** 6 K, 7 K, białego dobr. 10 K, najl. **puchu brzusznego** 12 K. **Przy odbiorze 5 kg. franko.**

Gotowa pościel z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego inletu (Nankingu), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm szer. **z 2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., napełnione nowem szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 K, **półpuchem** 20 K, **puchem** 24 K, pojedyncze pierzyny 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 hal., 4 K, **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 K, 14 K 70 h., 17 K 80 h., 21 K, **poduszki** 90 cm. dłgu. 70 cm. szer. 4 K 50 h., 5 K. 20 h., 5 K 70 h. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm. długie 116 cm. szerokie 12 K 80 h., 14 K 80 hal. Wysyłki za zaliczką od 12 K wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona, za nienadające się zwrot pieniędzy.
S. Benisch w Deschenitz Nr. 869 (Czechy).
Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pa[ń]
prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości praw. chron. marka ochronna **„KOLONIA“** jako najlepsza dotychczas znana marka. 3 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K. 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju
I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 33.
Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotograf. w kopercie darmo i opłatnie.

W nowo wybudowanym domu
w Rynku gł., róg ul. Siennej
w Krakowie, są do wynajęcia
Lokale sklepowe
na parterze i mieszkania odpowiednie także na biura na II., III. i IV. piętrze, z wszelkim nowoczesnym komfortem, centralnem ogrzewaniem, windą osobową i ciężarową.
Wiadomość u właściciela
A. Rose, Rynek gł. 12.

ZADARMO
i opłacone wysy[ła] bogato ilustrow[any] cenni[k]
najtańszy skład zegarków, pierścieni i wyrob. jubilerskich p.
Emil Goldwasser, Kraków, Grodzka 25
w pobliżu magistratu (**Telefon 2361**).

Linia Hamburg—Ameryka
Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg—Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—Środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksyk

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta
we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 1.

Za 6 kor. beczułkę 5 kg. znakomitej
bryndzy majowej „B. R.“
Za 4 kor. skrzynkę 150 sztuk
kwargli marki „B. R.“ **duże Nr.**
wysyła za pobraniem Fabryczny skład serów:
Braci Rolnickich w Krakowie, Wielopole 7
Cenniki różnych serów darmo i opłatnie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).